

## Homilia

wygłoszona podczas Mszy św. sprawowanej z okazji

750-lecia miasta Bierutowa

(18 czerwiec 2016 r.)

Wokół nas żyją ludzie, o których święty papież Jan Paweł II pisał, że są zagubieni, zmęczeni rzeczywistością i tym, co przeżywają. Czasem można odnieść wrażenie, że coraz więcej wśród nas tych, którzy czują się wypaleni. Jako księży słyszymy takie głosy: *to mnie przerasta, ja nie poradzę sobie z tym wszystkim, to nie ma sensu, to jest za trudne.*

Być może niektórzy z nas dobrze wiedzą co przeżywa człowiek, który czuje się bezradny, potrzebuje pomocy, a niestety wszyscy dookoła mówią mu tylko: *umiesz liczyć – licz na siebie.* A przecież w takich sytuacjach ważna jest obecność drugiej osoby i przekonanie, że nie jestem sam, że mogę na kogoś liczyć.

Słowo Boże, które dziś czytamy w całym Kościele pokazuje, że sam Pan Jezus widział te codzienne, ludzkie utrapienia. Gdy powiedział: *dosyć ma dzień swojej biedy* mówił właśnie o tym, co jest trudne dla człowieka, z czym może ten człowiek sobie nie radzi.

W tym słowie: „bieda” zawiera się to wszystko, co dzisiaj uważamy za nie do zniesienia, wobec czego czujemy się bezradni, co jest dla nas za trudne. I co ciekawe - Pan Jezus nie wypowiada tych słów w formie wyrzutu. Wręcz przeciwnie – jakby chciał dać znać: że On o tym wie, że On to doskonale zna.

A z drugiej strony Chrystus chce nam przypomnieć o czymś niezwykle ważnym. W tym krótkim fragmencie, w tych kilku zdaniach Ewangelii, aż dwa razy Pan Jezus wypowiedział słowa: *Ojciec Wasz niebieski... Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie..., Ojciec wasz troszczy się... Ojciec wasz niebieski.*

Komentując tę wypowiedź Pana Jezusa czasami mówimy o tym, że trzeba zaufać Bogu i nakładamy na siebie jakby kolejne zadanie. Czasem nawet kaznodzieje stawiają pytanie: *jak wygląda moje zaufanie wobec Pana Boga,* – a tymczasem Pan Jezus nie ma zamiaru nakładać na nas kolejnego ciężaru. On nie powiedział: *jeżeli zaufasz, to wtedy... Pan Bóg będzie się troszczył o ciebie, to wtedy możesz na niego liczyć.*

Nie – Jezus mówi: *Ojciec troszczy się o Ciebie.* To znaczy bez względu na to czy dziś o tym wiesz, czy nie, czy to czujesz, czy nie. Bóg się troszczy...

Najbardziej oczywistym porównaniem, jakie w tym momencie może się w nas rodzić, to troska matki o jej dziecko. Jeśli wrócimy myślami do swojego dzieciństwa możemy

przypomnieć sobie jak nasze mamy się o nas troszczyły. Myślę, że każdy z nas – bez względu na to ile ma lat – bez względu na to czy jego mama jeszcze żyje na tym świecie, czy żyje w domu Ojca, może powiedzieć dokładnie to samo: *moja mama troszczyła się o mnie*. Czasem dziecko tej troski nie rozumie, może nawet nie dostrzega, ale dzisiaj już jestem pewny - troszczyła się. Ile w tym jednym słowie zawiera się: pracy, poświęcenia, działania... Wy drogie Panie, które wiecie co to znaczy być matką, mogłybyście na temat tej matczynej troski o wiele więcej powiedzieć. Co to znaczy – troszczyć się... I Jezus jakby na to chciał zwrócić uwagę – Ojciec Wasz niebieski nie zapomina, Ojciec Wasz się troszczy... On działa... Może dzisiaj tego nie zauważasz.

To porównanie naprawdę wiele mówi. Bo najczęściej tak jest, że Bóg troszczy się o nas „po cichu”. Ale która mama rozgłasza dookoła: przygotowałam posiłek swoim dzieciom, albo – nie spałam pół nocy, żeby dokończyć pranie, prasowanie... Nikt o tym głośno nie mówi. Dziecko nawet często tego nie zauważa...

I tutaj jest podobnie: Bóg nie będzie krzychał: zobacz – dałem Ci ludzi, którzy Ci pomogli, albo pomagają... Zobacz – *ta sytuacja, która była dla Ciebie taka trudno już jest rozwiązana...* On po prostu się troszczy...

Historia jest dobrą nauczycielką życia pokazującą, jak pewne sytuacje, które wydawały się być bez wyjścia, albo wywoływały łyzy, dziś już nie przerażają. Czasem może nawet nie zwracamy uwagi, że one zostały jakimś dziwnym trafem rozwiązane. Ludzie mówią o zbiegu okoliczności, przypadków.

Tak jest w historii życia człowieka, ale podobnie jest w historii miasta. Kiedy z uwagą prześledzimy historię Bierutowa możemy stwierdzić jak wiele razy to miasto znajdowało się w sytuacji, która nie dawała nadziei na przetrwanie. Wystarczy wspomnieć wiek XV, który – jak podają źródła historyczne był najtragiczniejszy w jego dziejach. Najpierw na choroby zakaźne umiera kilkadziesiąt procent mieszkańców. Później zostaje najebrane i splądrowane przez husytów. Kolejne stulecia przynoszą poważne pożary, epidemie, powodzie, susze.

Możemy się domyślać, że ówczesni mieszkańcy niejedną raz czuli się bezradni, tracili nadzieję. Tymczasem dziś widzimy, że zawsze znajdowali się tacy, którzy nie pozwalali na całkowity upadek. Zawsze pojawiali się ludzie zdeterminowani, oddani, gotowi walczyć o to, by Bierutów mógł się podnieść. Ktoś powie: *przypadek, zbieg okoliczności*, a Ewangelia, którą dziś czytamy mówi: *Ojciec wasz się troszczy się o was...*

W tym stwierdzeniu zawiera się jeszcze jedna ważna prawda. Kiedy Pan Jezus mówi: *Ojciec Wasz niebieski...* to tak jakby chciał przypomnieć, że każdy z nas ma swoją metrykę, a na niej

jest napisane: *jesteś dzieckiem Boga*. To znaczy, że nie jesteśmy podrzutkami w tym chłodnym kosmosie. Mamy swoją tożsamość – jesteśmy dziećmi Boga.

Nie bez powodu Pan Jezus dwa razy powtórzył: *Ojciec wasz niebieski*. - Jakby chciał przypomnieć: **to jest twoja metryka**: jesteś dzieckiem Boga, który jest blisko, który mówi do Ciebie i do którego Ty możesz się zwracać.

Dla naszej tożsamości jest to sprawa niezwyklej wagi, by nie zapomnieć o metryce dziecka Bożego. By nie pozwolić sobie zmienić metryki. Bo tak to już jest, że prawdziwą metrykę ma się tylko jedną.

Dopiero teraz możemy zrozumieć dlaczego Pan Jezus powiedział: *albo – albo?* Myślę o pierwszym zdaniu dzisiejszej Ewangelii? albo Bóg albo Mamona. My przyzwyczailiśmy się, żeby tę mamonę rozumieć jako majątek, czy pieniądze, tymczasem nie o kwestię bogactwa tu chodzi – **może lepiej: nie tylko o kwestię bogactwa tu chodzi**, ale o wszystko, co człowieka od Boga odsuwa.

Albo – albo... Tak jest w naturze, że pewne rzeczy są ze sobą nie do pogodzenia – nie do połączenia. Czy można połączyć wodę i ogień w jednym kotle? Niektórzy próbują: jestem chrześcijaninem, ale... ręki mu nie podam... jestem chrześcijaninem, ale... - ten Kościół mógłby się na niektóre tematy nie wypowiadać, - jestem chrześcijaninem, ale... Tymczasem Jezus mówi: „albo – albo” – albo mamy metrykę Dziecka Bożego, albo... nieprawdziwą.

Św. Jan Paweł II miał rację kiedy pisał, że żyją wokół nas ludzie, którzy są zagubieni, zdezorientowani, niepewni, którzy może boją się przyszłości i czują się zmęczeni życiem. Spotykamy ich. Być może to niektórzy z nas powtarzają czasem: *mój dzień ma dosyć swojej biedy*. Jeśli tak jest, to pamiętajmy, że jest Ktoś, kto nie przechodzi obok nas obojętnie. Kto nam pomaga, chociaż ta pomoc nie zawsze jest dla nas widoczna.

Bracia i Siostry, nasze bogactwo polega na tym, że Bóg jest z nami, że o nas się troszczy, że jesteśmy Jego dziećmi. Troszczy się także o wasze miasto, Bierutów, byście tu znajdowali przestrzeń do godnego życia na miarę godności Dziecka Bożego.

Niech zatem Jego łaska obficie wyleje się na to miasto, na jego mieszkańców, by nie zabrakło nadziei, która jest motorem wszystkich naszych wysiłków i miłości, która tworzy więzi i wrażliwa jest na potrzeby bliźniego.

Na wierze i w poczuciu braterskiej miłości budujcie pomyślność waszego miasta i wszystkich mieszkańców. Tego wam z całego serca życzę.

Amen